№ 188. Kraków 18. Sierpnia — Środa. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 452.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
nie frankowane *nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 sierpnia.

W rubryce pisma naszego obszerniejszym, a z krajem naszym lub bieżącemi kwestyami bezpośredniego nie mającym związku rozprawom, poświęconéj, znajdą dzisiaj czytelnicy nasi pracę w przedmiocie Ekonomii politycznéj udzieloną nam przez autora „Listów o sądach przysięgłych w W. Księstwie Poznańskiem“ i innych artykułów, któremi dziennik nasz po kilkakroć zasilił.

Pracę tę umieszczamy tém chętniéj, iż czerpaną jest z dzieła o którém nie raz wzmiankować nam przyszło; a oraz że stanowisko prasy określone przez autora na samym wstępie odpowiada niejako warunkom, w jakich dziennik nasz utrzymać jest naszém staraniem.

Korespondencya Czasu.

Poznań 14 sierpnia.

Nic wesołego nie mam do doniesienia. Najróżnorodniejszemi klęskami, Bóg kraj nasz nawiedza. I tak cholera, która dotąd tylko na pograniczu Królestwa panowała, coraz więcéj szerzyć się zaczyna, coraz więcéj ofiar zabiera, a to już nie wiem który raz od roku 1831. W skutku cholery władze policyjne, wszędzie na teraz zapowiedziane misye zakazują. Dzieło to odrodzenia i wzmocnienia duchownego, na tak wdzięcznym jak się zdaje rozpoczęte gruncie, zapewnie już mało się w tym roku posunie. Nasz arcybiskup odprowadziwszy N. Pana z Bydgoszczy do Gdańska, odwiedził Berlin, aby zapewnie ustnie z ministrem wyznań nie jedną sprawę kościelną załatwić. Z Berlina pojechał odwiedzić księcia kardynała biskupa wrocławskiego, podobno ciężką niemocą złożonego. Zetknięcie się tych dwóch książąt kościoła, z których ostatni kiedyś był sufraganem stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńskiéj, nie może zostać bez dobrych skutków, w tych trudnych chwilach dla Kościoła.

Przejazd królewski niczem szczególnem się nie odznaczył. Jak mówią N. Pan bardzo był łaskaw dla arcybiskupa, wiele rozmawiał z deputacyą miasta Poznania i hrab. Heliodorem Skorzewskim. Naczelny prezes poznański wracając z Gdańska, nieprzyjemny miał przypadek, zgubił tekę z orderami i listami zastawnemi, ale ponieważ jedne i drugie nieuprawnionym na nic się nie przydadzą, szkoda nie będzie wielka.

Od początku więc tego miesiąca połączeni jesteśmy koleją żelazną z Gdańskiem. Chociaż objazd jest znaczny, jednakże ułatwienie wielkie; jaki zaś wpływ wywrze na rozwinięcie się wewnętrzne Księstwa i Prus zachodnich, które dotąd tak mało z sobą miały stosunków dla trudności komunikacyjnych, trudno dziś przewidzieć. Co do stosunków handlowych, to dla Księstwa koléj do Gdańska mniejszéj jest ważności, dla nas bowiem Szczecin nie Gdańsk głównym jest portem, a dziś w tym kierunku koléj z Poznania do Wrocławia najważniejszą; jéj niezadługo spodziewać się możemy, skoro tylko koléj z Berlina do Królewca ukończoną zostanie, na którą obecnie wszystkie fundusze są użyte. Otwarcie komunikacyj koleją do Gdańska, zmieniło bieg poczt w całém Księstwie, które teraz stosują się do pociągów kolei żelaznych poznańskich, wrocławskich i głogowskich.

O sprzęcie tegorocznym, coraz gorsze ostateczne raporta, nie tylko u nas, ale i w reszcie Europy, nie może rezultat być tak świetnym, jak przepowiadano, bo ceny zboża wszędzie dość znacznie się podnoszą, w porze gdzie zwykle bardzo się zniżają.

O nowéj pożyczce Towarzystwa Kredytowego znów wiele słychać, mówią, że [illegible] instytut na Nowy-Rok otwartym będzie.

Sejm prowincyonalny zbierze się tu, jak i w innych prowincyach w miesiącu wrześniu. O wyborach do Izb nic nie słychać, chociaż mandaty dotychczasowych deputowanych już się skończyły, a co do Izby Iéj, to nawet prawo wyborcze; sposób jéj złożenia nikomu nie znany. Dla Księstwa nowe wybory trudną będą chwilą dla coraz ogólniejszego zniechęcenia do tak niewdzięcznego życia publicznego, jednem słowem, dla braku ochotnych kandydatów; a przecież dziś jak dawniéj powtarzam, że acz bardzo, bardzo trudne i przykre stanowisko posłów poznańskich na sejmie berlińskim, to jednak przez nas opuszczonem być nie powinno *fais ce que dois, avienne que pourra!*

Paryż 13 sierpnia.

‡ Z powodu przeprowadzonych wyborów, otrzymali jeszcze ostrzeżenia: *Journal Hebdomadaire de l'arrondissement de Castelsarrasin* i *Progrès de l'Oise*. Dzienniki rządowe zostały dotknięte przez wybór socyalisty Dain i przez podwójny wybór Juliusza Favre. Zdarzyła mi się sposobność w tych dniach znajdowania się w towarzystwie z Juliuszem Favre. Wypierał się on socyalizmu, wierzył w rzeczpospolitą we Francyi, a rokował dzisiejszemu rządowi niepomyślne koleje, ale towarzystwo nie dawało mu wiary. Rady obwodowe już rozpoczęły swe czynności. Jedna z nich uchwaliła natychmiast przyjaźną odezwę do księcia prezydenta.

Le Pays radził rządowi wielką baczność w otwieraniu podwoi ojczystych wygnanym orleanistom, za co dzienniki republikańskie dały mu nazwisko *Journal implacable*. P. de la Gueronière broni się dziś w długim artykule z tego zarzutu. Wiadomo, że *l'Assemblée Nationale* otrzymała nazwisko *Journal impitoyable* za to, iż domagała się prześladowania republikanów i socyalistów. Ostatni dziennik mocno się gniewał, że rząd zezwolił na ogłoszenie dzieła Proudhona. O okolicznościach, które towarzyszyły ogłoszeniu tego dzieła, chodziły w plotkarskim Paryżu różne wieści, niektóre dotykające honoru

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY
po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskiém
i Pan Zygmunt w Hiszpanii

Dra T. Tripplina.

(Dokończenie).

W Montpellier spotykamy pana Zygmunta poetycznie marzącego, śniącego, i z całéj wysokości swoich wielostronnych talentów spoglądającego litośnie na Witolda, co jak on rozbitek, wśród obcych, jął się z całym zapałem do pracy, choć to zapóźno w trudnym zawodzie długich nauk lekarskich — lecz jakichże przeszkód usilna szlachetna praca niezwalczy? — Witold przeciwieństwo Zygmunta we wszystkiém, jest charakterem pięknie i gruntownie pomyślanym, wywołanym na to, aby wybitniéj pokazać, jak wiele więcéj można zrobić dla ludzkości przy miernych nawet zdolnościach pojedynczą pracą, zawsze szacunek w końcu zdobywającą, niż teoryami ogólnemi poświęcającemi najczystsze ofiary, a ukrywającemi brudne sprężyny; to też gdy Zygmunt po ostatniém odczarowaniu się Algierem, na 4tém piętrze maluje szyldy a swego ideału ś. Agnieszki z Ayamonte sprzedać niechce za 8000 franków, przeznaczając go, on biednak usilną pracą się żywiący, do kościołka rodzinnéj wioski, i gdy patrząc na trofea chybionego zawodu gorzko przebiega pamięcią swoje życie i swoje błędy i zmarnowane zdolności — zjawia się u niego Witold doktór, z wstążką legii honorowéj za ważne przysługi oddane ludzkości w czasie grasującego typhusa — on brzydki niegdyś, wypiękniał nawet, bo Pan Bóg dał człowiekowi władzę wpłynięcia wolą i pracą na uszlachetnienie rysów swéj twarzy.— Po rozrzewniającém powitaniu, Witold z daleka, ostrożnie projektuje Zygmuntowi dom swój gościnny i dostatni — zręczne przedstawienia szlachetnego Witolda skłaniają Zygmunta, lecz prosi o kilka dni namysłu — tymczasem pragnie zadość uczynić wezwaniu targującego u niego napróżno obraz ś. Agnieszki i zrobić żądany przezeń portret. — Wpuszczony do osłonionego salonu, spostrzega siedzącą w altance powojem i bluszczem zarosłéj wysoką jakąś osobę — pomimo rozmowy dość długiéj Zygmunt w téj osobie dopiero po uchyleniu stór poznaje Julią księżnę de Torres Amarillas, już wdowę, a poznaje ją tak oczyszczoną wygnaniem i refleksyą, jak on się oczyścił pracą. — Julia otwiera mu podwoje śnionego przezeń od tak dawna nieba — on się waha przyjąć ofiary tak wielkiéj, lecz godzi go i łączy z Julią — dawne ogniwo — prześliczny aniołek — żywy boski wyraz elerycznych po Oceanie podróży — Marya Stella, którą wprzód poznał w ogrodzie Tuillerиów w gronie prześlicznych dzieci Paryżanek i przeniósł na płótno w twarzyczce aniołka około pięknego swego i tak wysoko cenionego obrazu świętéj księżniczki Andaluzyi!

I oto macie kości powieści, bo ciała ja wam stworzyć tak cudownego nieumiem — czytajcie! wpatrzcie się w te żywe obrazy, to burzy, to walki bratniéj, to venty hiszpańskiego rozbójnika i tych młodziutkich a pięknych jego dzieci, to zawodów i goryczy codziennego chleba wygnańca, to znów uwielbienia godnéj wytrwałości Litwina Witolda, a sami powiecie, że tam bogactwa na dziesięć powieści!

Niezgadzam się więc na tak niewzględny attak pana K. W., który rąbiąc pana W. D. z P. godzi na autora i zachęca go do zadawania sobie ran wcale niezasłużonych. Pan K. W. niezdoła zatrzeć zalet tak bijących w oczy w téj powieści i już przyznanych nawet i przez samego pana K. W. wprzód. — Wady być mogą i są gdzieniegdzie, ale zalety przeważają, a myśl dania nauki w stósownym czasie i stąd może pośpiech, jest zawsze szlachetną i powoduje do wdzięczności; — uczynił też autor przepisom na powieść zadość, bo morał tu wyraźny a jest wieloraki; — naprzód: że źle dzieci wychowujemy, a zatém w zarodzie zabijamy rozwój talentów, a wielostronne uposażenie od natury, oddajemy na zmarnowanie; że sama tylko praca wieńczyć nas może zasługą, że między bijących braci mieszać się nie trzeba ani do cudzych interesów (co wszakże u nas utrzymać się niemoże, bo cóżbyśmy robili, gdybyśmy o drugich niegadali? a możnaż gadać o drugich nieznając ich interesów?); że kobiety zadaniem nie jest bawić się w politykę, wojować orężem, żywić nienawiść, bo ją Pan Bóg za to może skarać przepsuciem i cierpieniem całego życia; — że Mamy uczuciowe a karlsbadowe, niemogą dobrze dzieci wychować — że powinniśmy się poprawić z lenistwa i stać się pracą użytecznymi drugim, bo z talentów zdolności zmarnowanych tak jak i pieniędzy oddanych nam tylko w administracyą na korzyść ogólną, przyjdzie zdać sprawę; — słowem, *mimo* cytrynek i Maryi Stelli, jest tam wiele i wiele dla nauki naszéj i moralnéj poprawy, a co najważniejsza, że choć pod obcém niebem, choć jak mówi pan J. K., pan Zygmunt sfrancuział, zawsze to jest powieść rodowa. — Czytajcież więc Wspomnienia podróży, i z myślą stamtąd wyniesioną czytajcie pana Zygmunta, który zawsze musi być niepospolitym, gdy się tak oń kłócą, ale zarazem czytajcie i Gazetę Warszawską, pojmiecie z umieszczanych w niéj powieści, że powieść ma inne przeznaczenie jak wymuskać do idealnéj doskonałości bohaterów. — Czytajcie w niéj pełne prawdy a ciche i miłe, malujące namiętność bez namiętności dawniejsze powieści Dickensa jak: Walka życia, i tychże zalet Doktór wiejski, Historyjka holenderska, a potém już z naszego społeczeństwa teraźniejszego i przeszłego: Wędrówki Oryginała, Stary sługa, Tadeusz bezimienny, Interesa familijne itd., a zobaczycie się i to bez gniewu w niejednéj po mistrzowsku skreślonéj postaci, może też i w piersi się uderzycie, pojmiecie skąd boli i gdzie boli, może też przestaniecie szanować i czcić jak cnotę, *szczęście* i zręczność! Czytajcie! bo tak jakoś w naszym grodzie jakbyście nic nie czytywali i w sobie nie bywali, bo nie widać owoców olbrzymio-smutnéj nauki tylu przejść, a wierzcie mi, Pan Bóg nie na to ją spuścił, byście z niéj tkali zwierzchnią szatę męczeńską, i wyprządzali długie nici skarg na wasze straty fizyczne! Zdaje mi się, że powieści tego ducha, jak umieszczone w Gazecie Warszawskiéj, a szczególniéj niektóre, działałyby bardzo dobrze na nasze społeczeństwo. — Czy tak pożądliwie czytany u nas i w Krakowie i po wsiach *Czas*, nie mógłby zebrać naszych znamienitości, którzy zasilają przepysznemi, miłemi i nauczającemi obrazkami z przeszłości gazety Królestwa Polskiego, i dać naszéj społeczności takie niezłośliwe źwierciadło w rękę do uznania się, do pojęcia wad naszych, — bo zaprawdę, my *czasem* niewiemy co to cnota! — wyrabiając sąd o rzeczy w naszych małych uprzywilejowanych, ale nie sercem, nie zdolnościami zgromadzeniach, — a boli to i boli bardzo, że nas już wyróżniono francuskiém wyrażeniem „Nowiny z drzewa Krakowskiego“. Obyśmy nie zastąpili Pacanowa i nie weszli w przysłowie z Sądem Krakowskim. Powieść więc ma wielkie zadanie, — wskazana już droga jak zrobić ogólnemi jasne, zdrowe pojęcia, potrzeba nam tylko zebrać kunsztmistrzów, aby je zręcznie i w nadobnéj formie przedstawili.

H.

Proudhona. Aby je zbić, Proudhon przesłał do *Siècla* list, który napisał do księcia prezydenta, kiedy prosił o udzielenie mu pozwolenia na sprzedawanie dzieła. Rząd dowiedziawszy się o tém, ogłosił go pierwszy w swych dziennikach. List Proudhona bardzo był czytany, ale rozmaicie sądzony.

Onegdaj książe prezydent polował w St. Cloud i zabił trzech jeleni. Wczoraj był na wieczorze muzykalnym danym przez księcia Murata we wsi Buzanval. Napoleon Bonaparte wyjechał do Nantes, na spotkanie ojca księcia Hieronima, z którym dziś albo jutro wróci do Paryża. Ks. prezydent nie wyjedzie na południe aż dnia 15 września. Mówią, że zwleczenie téj podróży ma mieć za powód negocyacye małżeńskie. W ostatnim liście doniosłem o pogłoskach, według których ks. prezydent, widząc niepraktyczność głosowania powszechnego w obecnych okolicznościach, miał zamiar zbliżyć się do *bourgeoisie.* Dziś chodzą pogłoski przeciwne. Według nich, ks. prezydent ma zamiar ograniczyć tylko zastósowanie głosowania powszechnego i myślić o zniesieniu rad departamentowych. Według tych samych pogłosek, książe prezydent dla zaostrzenia akcyi prefektów, ma myślić o zmniejszeniu liczby departamentów do trzydziestu.

Ks. Prezydent spotyka opozycyą w dwóch stronnictwach przeciwnych, w republikanach i rojalistach; opozycya też ta jest dlatego najsprzeczniejsza. Uroczystość napoleońska urządzona na olbrzymią skalę, która kosztować będzie z milion franków, daje powód do licznych tłómaczeń. Republikanie mówią, że to jest *régime des images et des marionnettes,* a rojaliści żałują grosza publicznego i widzą w tém, że rząd opiera się na massach. Uroczystość ta, jest niecierpliwie oczekiwaną od wszystkich, z przyczyny pierwszego wystąpienia gwardyi narodowéj. Ogólne jest przekonanie, że gwardya narodowa pokaże się przyzwoicie, że gdyby pokazała się inaczéj, książe prezydent może ją rozwiązać bez żadnéj trudności. Tłumy ludu zalegają wieczorem plac de la Concorde i pola elizejskie dla przypatrzenia się przygotowaniom do uroczystości. Robotnicy pracują w dzień i w nocy, ale im wicher przeszkadza. Wzdłuż wielkiéj alei pól elizejskich będą postawione ozdobne fontanny, z których woda wytryskiwać będzie w pośród gazu i kwiatów, jak w ogrodzie *Mabille.* Będzie to najkosztowniejsza ozdoba, z przyczyny trudności sprowadzenia wody. Budynek Ciała prawodawczego, jest już prawie całkiem zamieniony w górę Sgo Bernarda, okrytą śniegiem i świerkami.

Wczoraj odbyło się pod prezydencyą p. Fortoul, rozdanie nagród uczniom departamentu Sekwany. Na téj uroczystości, młody Polak Ordęga otrzymał pierwszą nagrodę z języka łacińskiego. Młody Sieńkiewicz dostał pochwałę z matematyki. P. Fortoul miał mowę, w któréj bronił reform dokonanych w edukacyi publicznéj, szczególniéj dania większego rozwoju naukom ścisłym. Głos jego zyskał liczne oklaski.

P. Drouyn de Lhuys złagodził nieco stosunki dyplomatyczne między Francyą a Belgią, tak niegdyś zamącone przez artykuły p. Granier de Cassagnac. Pracuje on szczerze nad zawarciem traktatu handlowego, i zdaje się, że w tych dniach negocyatorowie na główne jego warunki podpiszą. Negocyacye odbywają się w ministeryum spraw zagranicznych.

Przegląd Polityczny.

N. Pan wyjechał w poniedziałek z rana o godz. 10téj z Wiednia do Ischl. Król pruski, który po powrocie z Putbus miał się tam udać, zmienił plan podróży i na nowo pojedzie na Pomorze i do Prus królewskich; podróż trwać ma aż do pierwszych dni października. Jak na teraz król używa kąpieli morskich.

Sprawa celna nieustającém toczy się kołem. Zaledwie się konferencye w Berlinie znów zebrały, postanowiono już odroczyć posiedzenia nie będąc pewnemi skutku narad stuttgardzkich, które do téj chwili są tajemnicą. Dzienniki południowo-niemieckie utrzymują wszakże, iż na posiedzeniu 14 sierpnia wygotowano odpowiedź, która „wreszcie ma być w duchu zgody ułożoną, tak, że daje ona uzasadnioną nadzieję do wszechstronnego zaspakajającego rozwiązania kwestyi celno-handlowéj, spodziewają się bowiem z drugiéj strony znaleść w Prusach i Austryi usposobienie ku zgodzie.“ Znając stan sprawy téj trudno pojąć jak można tyle przeciwieństw w kilku nagromadzić wyrazach. Wszakże dzienniki pruskie niewątpią, że lubo rząd pruski nieodstąpi ani na jotę od przyjętéj w téj sprawie roli, to przecież rzeczy taki obrót wezmą, że i związek celny utrzyma się w swoich granicach i traktat handlowy z Austryą nastąpi, a to wszystko za wpływem rządu wirtembergskiego, który działać ma pojednawczo. My wszakże niemogliśmy dotąd upatrzyć, gdzie to minister Dalwig pojednawczo działa, owszem w samém otwarciu obrad w Stuttgardzie upatrywaliśmy niebezpieczeństwo dla Prus.

Zgromadzenie związkowe odroczyło się na dwa miesiące, co nieprzeszkodzi wcale odbyciu się licytacyi na flotę niemiecką. W jak opłakanym ona znajdować się musi stanie, dość przytoczyć, że za statek żaglowy „Niemcy“, za który zapłacono 49,000 złr., a na jego naprawę i uzbrojenie wydano 70,000 złr. dają obecnie 6000 tal. w złocie.

Z okazyi ogłoszonego po stolicach niemieckich nabożeństwa napoleońskiego na dzień 15 b. m., *Gazeta nowo-pruska* wystąpiła w namiętnym artykule p. n. „Narodowe święta pruskie.“ Naprzeciw pamiątkom francuzkim stawia ona wspomnienia i rocznice z czasów wojen koalicyi. W Berlinie obchód ten nieodbędzie się jak pragnął pan Varennes w kościele katolickim, ale w gmachu poselstwa.

Biskup würtzburgski odprawił na zamku Heubach pod Miltenbergiem chrzest córki Don Miguela ze wszystkiemi formami używanemi niegdyś we dworze portugalskim. Dziecko otrzymało 13 imion i tytuł księżniczki Beira. Do chrztu trzymali: brat żony Don Miguela książę Löwenstein-Wertheim i infantka Donna Izabella Marya portugalska, a w jéj zastępstwie księżniczka Isenburg-Birstein. Kilkunastu ze szlachty portugalskiéj było obecnych i ci złożyli na klęczkach adres powinszowania, opatrzony 30,000 podpisami.

— I dzisiejsze wieczorne dzienniki nieprzyniosły żadnéj depeszy telegraficznéj z Paryża. Uroczystość więc 15go sierpnia odbyła się według wszelkiego prawdopodobieństwa, jak się odbywają uroczystości, rocznice i festyny, nie stała się politycznym wypadkiem. Zresztą wyznajemy iż dziwiłoby nas, gdyby książę Ludwik Napoleon w przypuszczeniu nawet iż ma zamiar ogłoszenia się cesarzem o czém niewiemy, pozwolił na użycie względem swojéj osoby takiego środka jakim jest aklamacya: zwłaszcza też kiedy sam ulegalizował głosowanie powszechne, i to jak dotąd pomyślnie i porządnie funkcyonuje. Aklamacya może być źródłem dla rządów jakim był rząd prowizoryczny francuzki z r. 1848, lub jakim jest dotąd rząd radykalny fryburski aklamowany w teatrze, ale rząd regularny (régulier) który zna swą godność i powołanie, pierwszą zachować, i drugiemu odpowiedzieć pragnie, a tém samém wymaga przynależnego mu uszanowania i posłuszeństwa, istnienie swoje na aklamacyi opierać nie może.

Korespondencya nasza wyczerpnęła i dzisiaj wiadomości z Francyi. Dodamy tu tylko że w dopiero co wyszłym kalendarzu państwa p. Persigny ma tytuł urzędowy: hrabia Fialin de Persigny. Kilku innych wysokich urzędników którzy dawniéj jako szlachta nie byli znani, podobnież mają tytuł hrabiów. Wnosić zatem można, że rozdawanie tytułów szlacheckich jest faktem. Co zaś do pogłosek, jakoby p. Persigny stracił był nieco z poufnego swego względem księcia prezydenta stanowiska, mało one mogą mieć wiary, w obec téj okoliczności, że w czasie słabości ministra, książę Ludwik Napoleon osobiście go odwiedził. Odwiedziny te przy surowéj etykiecie jaka w Elizeum panuje, są niewątpliwem odznaczeniem.

— Po tylekroć razy już pisano o negocyacyach między dworem turyńskim a Stolicą Apostolską, które niestety zawsze na niczém się kończyły, iż z obawą przychodzi nam o nich wzmiankować. Wszakże donoszą znowu że się teraz z większą niż kiedy prowadzą czynnością. Największy w nich udział bierze jeżeli prawda, nie hr. Sambuy dzisiejszy ambassador turyński w Rzymie, ale poprzednik jego margrabia Spinola, który jak sobie czytelnicy przypominają, z przyczyny intrygi jakiejś dyplomatycznéj, a niedostatecznie w dziennikach wyświeconéj, z poselstwa ustąpić musiał. Ustąpienie to według *Gazety Kolońskiéj* było tylko polityczną koniecznością, równie jak nominacya p. Sambuy. Margrabia Spinola jest ciągle na drodze między Rzymem i Turynem, miewa częste u Ojca S. posłuchania, i w téj właśnie chwili z nadzwyczajnemi poleceniami udał się do Turynu. Margrabia jest krewnym kardynała Spinoli, i zawsze był osobą używającą pewnego w gabinecie watykańskim wzięcia.

— *Gazeta madrycka* donosi o zmianie w ministeryum hiszpańskiem. Margrabia Miraflores sekretarz państwa spraw zagranicznych zastąpiony być ma przez p. Bertrand de Lys. W miejsce zaś tego ostatniego p. Ordonez, gubernator cywilny Madrytu, obejmie tekę spraw wewnętrznych.

— *Morning Herald* organ ministeryalny podał list osoby jak powiada znakomitéj, w przedmiocie gromadzenia się emigrantów francuzkich na wyspie Jersey. List w konkluzyi, żąda od Anglii aby podobnie jak Szwajcarya, Piemont, Belgia lub Turcya emigrantów *internowała:* „pojmuje się bowiem, mówi, że lord Palmerston najniebezpieczniejszym teoretykom pozwalał żyć gdzie tylko chcieli, ale rząd francuzki po hrabi Derby innego mógł się spodziewać postępowania.“ *Morning Herald* w odpowiedzi przypomina sz. korespondentowi że minister angielski choćby chciał niemoże działać wbrew prawom; że lord Derby i lord Malmesbury oświadczyli nieraz jawnie w parlamencie że dopóki wychodźcy nielegalnie postępować nie będą, oni legalnie wypędzać ich nie mogą. Żałuje przeto *Morning Herald,* że osoby na wyspie Jersey będące nie oszczędzają w mowach swych nietylko kraju który ich odepchnął, ale nawet tego który ich przyjął, ale radzi aby tak robić jak oni (Anglicy) robią: litować się nad nieszczęściem a groźbami pogardzać.

Lord Londonderry wstawiał się jak wiadomo w roku zeszłym do księcia prezydenta za Abd-el-Kaderem, trzymanym dotąd w zamku Amboise. Książę pamiętny na przyjaźń która go z lordem łączyła, odpisał że skoro tylko względy polityczne pozwolą, Abd-el-Kadera los zmieni, dodał nawet, że godność Francyi jest w tém interessowaną. Słowo bowiem dane szefowi Arabów, przypomnieć trzeba nie zostało dotrzymanem. Znów więc pisał lord Londonderry dwa listy tego roku, które zostały bez odpowiedzi. Oba te listy ogłosiły dzienniki angielskie. Należy się jednak dodać, że książę Ludwik Napoleon jest jedynym sędzią owéj *opportunité* politycznéj do któréj się odwołał, że zaś o więźniach z Amboise niezapomina, świadczy okoliczność że niedawno czternaście osób z familii i świty Abd-el-Kadera z Amboise wypuszczonemi zostało i jeżeli się nie mylimy do Algieru odesłani.

— Wiadomości z Nowego-Yorku pod datą 31go lipca donoszą o coraz większem tamże rozdrażnieniu umysłów w kwestyi rybołóstwa, z powodu nowo przez angielskie okręta zabranych dwóch amerykańskich szalup. Jakkolwiek sądzić można, że tak admirał angielski Seymour jak i komodor amerykański Perry otrzymali obydwa instrukcye, aby wszelkiego morskiego unikali starcia, jednakowoż już to samo, że eskadry stoją naprzeciw siebie, rzeczą jest nader niebezpieczną. *New-York-Herald* pisze, że na nic się nie przyda ustąpienie z gabinetu hrabiego Derby, jeżeli strzały padną na morzu. Spotkanie się zaś uważa on za nieuchronne, opierając się na charakterach upartych obu narodów, i na wyraźnem poleceniu jakie miał odebrać komodor, aby bronił handlu i rybołóstwa bez żadnego na dalsze skutki względu. Inne dzienniki nie mówią o takowym rozkazie, uważają jednak za ważną okoliczność, że oba państwa przedsiewzięły środki na wzmocnienie odpowiednich eskadrów. Czynność w amerykańskich arsenałach ma być nadzwyczajna.

Wiedeń 15 sierpnia. Jeżeli Wiedeń wczoraj za dnia piękny przedstawiał widok przy tylu łukach tryumfalnych, kobiercach, wieńcach, kwiatach, jedwabiami wybijanych estradach i tp. to wieczorna jego postać miała w sobie coś czarującego. Miliony świec, lamp, kagańców, pochodni, ogni greckich i bengalskich, to w oknach prywatnych mieszkań, to na frontach domów i łukach tryumfalnych w różne rysunki i wzory ułożonych, stanowiących albo same przez się jakowy obraz albo do jego oświetlenia użytych, złożyły się, aby ogromne to miasto zamienić w morze ognia, a z widokiem tym rywalizowaćby mógł tylko pożar dziką swoją wspaniałością. Najpiękniejszy widok był na ulicy *Jägerzeile* mianowicie patrząc się w nią z Prateru. Szerokość téj ulicy i znaczna liczba wspaniałych gmachów zdobiących ją, dozwoliły światłu znaleść przestrzeń i perspektywę. Na przodzie łuk tryumfalny w stylu rzymskim wyższy aniżeli *Arco della Pace* w Medyolanie, nosił na sobie przezrocze z napisem: „Franciszkowi-Józefowi pierwszemu zdobywcy serc ludów swoich.“ Na szczycie jego Bogini pokoju 32' wysoka otoczona olbrzymiéj wielkości orłami cesarskiemi, po obu stronach posąg Sławy z trąbą złotą. Posągi te mają 17' wysokości, 16 pól w wieńcu głównego gzymsu noszą na sobie herby krajów koronnych kolorami odrobione a w 4ch polach nad skrajnemi bramami łuku przedstawiają sceny z przyjęcia Cesarza przez cztery główne plemiona monarchii (Niemców, Słowian, Włochów, Madziarów). Łuk spoczywający na 16tu słupach wysoki jest na 72' a 90' szeroki. Na odwrotnéj stronie napis: „Wdzięczny Wiedeń.“ 10 ogromnych gazowych świeczników z 1500 płomieni złożonych i 4 słońca oświecały *Praterstern.* Wieża ś. Szczepana widna w głębi trzema wieńcami kolorowych ogni bengalskich, sypała iskrami nadół jakby spadającemi gwiazdami.

Karlstheater pięknemi architektonicznemi formami swemi wspaniale się wydał przy mocném i gęstem oświetleniu wszystkich gzymsów i ozdób. Na tejże ulicy dom Fellnera gorzał mnóstwem płomieni bengalskich i przezroczem na którém wiersz następujący, o ile się da wiernie przetłomaczyć: „Najpiękniejszym brylantem korony, jest przebaczać zbłąkanym; objeżdżając kraj uszczęśliwiać go, jest w koronie kamieniem mądrości.“ Hotel pod Barankiem odznaczał się również bogatą wystawą.

Łuk tryumfalny na wstępie do przedmieść Mariahilf, Schottenfeld, Neubau, Gumpendorf itd., zbudowany jest w stylu średniowiecznym z użyciem farb. 4 ośmioboczne wieże z blankami stanowią słupy między którémi zawarta brama na osobnych błękitnych słupach wzniesiona a spoczywająca na czterech złotych orłach. Niebo sklepienia bramy błękitne w złocone ozdoby. Wieże ozdobione figurami allegorycznemi: Napisy nad bramą z jednéj strony „Franciszkowi Józefowi pierwszemu“, z drugiéj „*Viribus unitis*“. Nadto chorągwie z barwami gmin przedmieść, herby ich i różne ozdoby nadawały téj bramie nie tyle poważny, ile dekoracyjny charakter, ośm świeczników z parą tysiącami lamp dozwalały kolorowym przyborom dobrze się odznaczać, a w czasie przejazdu wieczorem N. Pana, oświetlono jeszcze całą bramę ogniem bengalskim.

Akademia sztuk zajęła transparentem całą szerokość ulicy ś. Anny, środek tego przeźrocza zajmował obraz N. Pana pod baldachinem stojącego z herbami pokoleń i allegorycznemi figurami.

Na Grabenie odznaczał się dom ministra oświecenia przybrany przeźroczami allegorycznemi, następnie budki z lodami, gmach kassy oszczędności itd. Trudno wyliczyć w całém mieście budynki odznaczające się bądź kosztownością illuminacyi, bądź dobrym jéj urządzeniem i formami ozdób albo treścią napisów i przeźroczów. Koszary policyjne na Salzgries, szpital miejski, gmach banku narodowego, gmach posiedzeń stanowych, dom p. Coith na Singerstrasse na

którym pod portretem cesarskim napis: „Nasza radość nasza duma!“ i obrazy miast Wiednia, Pragi, Pesztu, Innsbruku, Wenecyi i Tryestu.

Na pałacu arcybiskupim napisy: „Kto mądrością i miłością zwycięża, tego miłość i wdzięczność uwieńcza“. Dom barona Sina zamieniony w ogród z pośród którego wyglądały wyższe piętra oświetlone mocno. Bóżnica żydowska na ulicy Seitenstettengasse przybrana była krociami lamp i napisami w transparentach z których umieszczony nad bramą przybraną w ozdoby architektoniczne i symboliczne figury ze starego testamentu, brzmiał biblijnemi słowy: „W świetle i blasku królewskiéj łaski kwitnie życie“. Na jednym z transparentów otaczających dom bóżnicy, było wyobrażenie imperatora rzymskiego z rysami N. Pana kruszącego kajdany starca w szatę wschodu odzianego; alluzya do równouprawnienia.

Najpiękniejszy widok przedstawiały ulice nadbrzeżne Dunaju, których lampy i kagańce przeglądały się w wodzie, prócz tego wszystkie czółna, krypy i dwa parowe statki jaśniały wśród toni i tysiącem odbić powtarzały się na źwierciedle wód. Most od Jäger-Zeile uginał się pod tłokiem ciekawych i zdumionych widzów.

Krótki ten i niewyczerpujący częściowo nawet opis, może być słabym tylko zarysem téj wspaniałéj nocy, któréj piękność wyobraźnia tylko uzupełnić zdoła.

— Prace nad nowem prawem o stowarzyszeniach ukończone już zostały w ministeryum spr. wewn. Nie idzie tu bynajmniéj o stowarzyszenia polityczne, gdyż te zupełnie na teraz są zabronione, ale o towarzystwa akcyonaryuszów, towarzystwa dobroczynne, handlowe, przemysłowe itp. Prawo w tym względzie w r. 1846 wydane a wyszłe z pod referatu barona Kübeck, jest przyjęte za podstawę.

— Pod względem pożyczki z r. 1851 przeznaczoną była osobna dotacya powszechnego funduszu umorzenia, najmniéj w ilości 1% celem powolnego umarzania assygnacyj téj pożyczki naznaczonych literami A. i B. Obwieszczenie ministerstwa skarbu umieszczone w *Gaz. Wied.* zawiadamia, iż ze seryi A. wykupiono tych assygnacyj na 336,000 złr. a z seryi B. na 92,000 złr. i takowe zniszczone zostaną. Obwieszczenie to podaje wykaz assygnacyj wykupionych.

Królestwo Polskie.

Rabinat warszawski wydał obwieszczenie do wszystkich starozakonnych Królestwa Polskiego, aby ze względu na panującą cholerę, nieobchodzono ściśle przepisów postu i szabasu, mianowicie zaś, aby nie poprzestano w szabas na zimném dnia poprzedniego gotowaném jadle, ale je świeżo w szabas gotowano i spożywano ciepło. Stosunek między umierającymi chrześcianami i starozakonnemi, wypada na niekorzyść ostatnich, a i między niemi największa śmiertelność panuje w dzielnicach zamieszkiwanych przez starowierców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 sierpnia. Dnia 10 b. m. i r. grad wielkości orzechów włoskich spadł w znacznéj ilości we wsi Płokach pod Chrzanowem, wytłukł wszystko co jeszcze z pola niezebrano, zniszczył ogród do szczętu i przeszło 100 szyb we dworze wybił.

— O tutejszym artyście p. Majeranowskim następującą znajdujemy „artystyczną wzmiankę“ w *Gazecie Gradeckiéj*: Zwracamy uwagę przyjacioł sztuki na bliski wykończenia obraz uzdolnionego młodego malarza p. Majeranowskiego. Jest to historyczny obraz z najburzliwszych chwil dawnéj Polski z roku 1621. Czterykroćstotysięcy Turków uderza na Polaków, przedmurze chrześciaństwa, los jego zależy od wygranéj. W oszańcowanym obozie pod Chocimem, oczekuje ich bohatyr, stary hetman Karol Chodkiewicz z 65,000 Polaków i odpiera każdy ich napad. Z ufnością i nadzieją patrzy nań strapione chrześciaństwo, ale oto starość i trudy wojenne rzucają wodza na łoże które będzie dlań marami. Widzi on bliski swój koniec i pragnie tylko następcy, któryby mógł go w tych trudnych zastąpić czasach. Znalazł go też w księciu Stanisławie Lubomirskim i umierający hetman oddaje mu buławę. Ową też chwilę wybrał artysta i szczęśliwie dzieła dokonał. Na przodzie obrazu po lewéj stronie leży Chodkiewicz a w rysach jego śmierć z życiem walczy. U boku jego klęczy zakonnik i wspiera ręce gasnącego, który drżąco podaje Lubomirskiemu buławę. W postawie ostatniego maluje się ważność téj chwili i wielkość nowych obowiązków. U łoża stoi przyjaciel i towarzysz konającego Jakób Sobieski ojciec Jana III który późniéj na losy i dzieje Austryi tak ogromny wpływ wywarł; obok niego zaś z boleścią w oku i ogorzałą twarzą sławny Sahajdaczny kozaków Piotr Konaszewicz. Służba i zbrojni zapełniają głąb obrazu. Rysy pomienionych osób są z historyczną oddane wiernością, podobnież ubiór i przybory. Układ całego i pojedyncze grupy, rozprowadzenie światła i dobór kolorów, jest zadawalniający i zdradza od razu pewnego siebie artystę... Żałujemy że nie jesteśmy w możności oglądania fresków p. Majeranowskiego, którym się tenże obok historycznego malarstwa poświęca.

— Od dawna rząd pruski zajmował się planem utworzenia nowéj gałęzi przemysłu na Podgórzu Szląskiém i w tym względzie pouczającym był przykład Neufchatelu gdzie za przykładem Genewy zaprowadzona od niedawna robota zegarków, dała mieszkańcom sposobność do zarobku. Król zajął się gorliwie tą myślą i zapewnił już wsparcie 10,000 tal. Miasteczko Lähn w pobliżu Hirschbergu ma być środkowym punktem tego przedsiewzięcia i w tym celu zakupiono tam już obszerny budynek.

— Ostatnia amerykańska poczta osobliwy przyniosła podarunek dla królowéj Wiktoryi. Jest to pudło z czarnego orzecha ozdobnie wyrobione i nabijane gwoździami srebrnemi. Na blasze srebrnéj na pokrywie umieszczony jest napis: „Warrena Stagga przedziwne w cukrze przechowane szynki. Podarunek dla J. Mci królowéj Wiktoryi; przez grzeczność naszego zacnego posła, szan. Abbota Lawrence. Cincinnati. Ohio. Stany Zjedn.“

— Na statku parowym amerykańskim „Washington“ który stanął w porcie bremeńskim d. 2 sierpnia, znajdował się podróżny, który zaraz po wyjściu na ląd przyjęty został przez policyę i koleją do Berlina odesłany. *Kuryer Wezerski* powiada, że przed kilką laty rząd pruski odkrył fabrykacyę fałszywych biletów skarbowych prowadzoną w Elberfeld i dostał nawet do rąk za 24,000 tal. takich fałszowanych papierów; wszakże sprawca zdołał umknąć i dostał się do Ameryki. Rząd obiecał 2000 tal. kto go dostawi w ręce sprawiedliwości. Zręczny urzędnik policyi udał się do Ameryki, odkrył miejsce pobytu fałszerza, wkradł się w jego zaufanie i pod pozorem prowadzenia w Europie napowrót tego zyskownego zatrudnienia zdołał nakłonić go do powrotu. Kiedy statek zawinął do Southampton, urzędnik telegrafował do Berlina i ztamtąd przybył komissarz, który wraz z urzędnikiem policyi bremeńskiéj uwięzili fałszerza jak tylko ten wysiadł na ląd.

— Na dniu 12 b. m. odbyła się w Sorbonie uroczystość zamknięcia roku szkolnego, i rozdania nagród i pochwał uczniom liceów paryzkich, w przytomności ministra oświecenia p. Fortoul, arcybiskupa paryzkiego, kardynała Gousset, biskupa Langres i wielu dygnitarzy duchownych i cywilnych. Mowy mieli p. Nisard profesor retoryki w liceum *Bonaparte* i minister Fortoul. W liście uczniów nagrodzonych i pochwalonych, czytamy p. Ordęgę z Warszawy, ucznia z liceum *Charlemagne*, który otrzymał nagrodę z rozprawy łacińskiéj; i p. Sieńkiewicza z Sieniawy, ucznia z liceum *Bonaparte*, pochwalonego za matematykę.

— Rządowi francuskiemu zaprojektowano, aby dla uniknienia dwuznaczności opisu osób w paszportach z powodu zbyt ogólnych wyrażeń: „oczy czarne, włosy czarne, nos średni“ itd., zaprowadzić portretowanie osób podróżnych. Każdy podróżny miałby w swoim paszporcie daguerrotyp, który winien wraz z paszportem swoim okazywać.

— Pierwsza kolej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj zbudowana w r. 1830, miała 4 mile długości, i początkowo przeznaczeniem jej było w państwie Massachussets przewozić lód z jeziora Erie do morza. Najdłuższa linia, która zarazem najwięcéj trudności niwelacyjnych przedstawiała, jest w kraju Nowo-Yorkskim od brzegów Hudsonu do jeziora Erie, wynosi ona 500 mil angielskich. Mosty i drogi wiszące ponad Delaware, Susquehanna i innemi rzekami, są nader zadziwiające i wykonane z ciosów. Jeden most drewniany wznosi się na 184 stóp, i spoczywa na jednym łuku mającym 275 wygięcia. Koszta budowy wynosiły 24 miliony dolarów (48 mil. złr.) i pracowano nad tą drogą 19 lat. Po dzień 1szy stycznia r. b. znajdowało się w Stanach Zjednoczonych kolei w ruchu 10,814 mil, a budowano nowych 10,898 mil. Od 1go stycznia 1848 wprowadzono w ruch kolei 5224 mil, tak, że w czterech latach długość kolei przerzynających kraje amerykańskie potroiła się, i nowe koleje rozpoczęte okazują, że i teraz liczba ta znów się podwoi. Koszta kolei już używanych, wynoszą mniéj-więcéj około 348 milionów dolarów (696 mil. złr.).

Przyjechali do Krakowa od dnia 16go do 17go sierpnia: — Jabłoński Andrzéj z Węgier. Preiss Antoni, Bejer Antoni z Loebschitz. Puchalska Amalia z Wiednia. Oczosalski Stefan z Ceniowa. Kremer Rudolf z Rzeszowa. Hrabina Ostrowska Antonina z Akwisgranu.

Wyjechali: Hr. Rejowa Karolina do Wiednia. Ilasiewicz Franciszek, Hr. Golejowski Antoni do Pragi. Hr. Fredro Edward do Lwowa. Skrzynecka Amalia do Krasna. Hrabia Bawcrowski do Lwowa. Hrabia Wodzicki Władysław do Polski. Zawiszowa Katarzyna do Gracu. Łubiński Władysław do Wiednia. Kozłowski Anastazy do Wrocławia.

O KWESTYI Z EKONOMII POLITYCZNEJ

w dziele hrabiego Ficquelmont

„*Lord Palmerston, l'Angleterre et le Continent.*“

Pod tytułem „Lord Palmerston l'Angleterre et le Continent“ p. hr. Ficquelmont, wyszedł 1szy tom znakomitego dzieła rozbierającego lub dotykającego wszystkich prawie najważniejszych zmian, przez które Europa od więcéj jak pół wieku przechodzi, tak co do wypadków, jak teoryi, zdań i opinii, które były bądź skutkami bądź przyczynami jakichkolwiek objawów w świecie politycznym, handlowym i towarzyskim. Nie miejsce tu, anibyśmy się nie targnęli na rozbiór a tém mniej na krytykę dzieła skreślonego przez tak wysoko postawionego człowieka stanu. Sądzimy, że każdy człowiek myślący i którego losy licznych narodów pod berłem Cesarza Austryackiego żyjacych, zajmują, dzieło to czytał i rozważał. Znaleść tam można wiele nauki i wiele spostrzeżeń, tłumaczy się nie jeden fakt, który w historyi państwa zdawał się przypadkowym i wyjątkowym. Są nauki i dla panujących i dla ludów. Poszukuje autor z wielką zręcznością przyczyny nieukontentowania, niechęci, zawiści, nędzy, przewrócenia wyobrażeń o najprostszych i dotąd szanowanych prawach i stosunkach, słowem przyczyny tego całego złego, które się w naszym politycznym i towarzyskim napotyka świecie — Chłoszcze dowcipnie i niemiłosiernie rozmaite roszczenia nowożytnych teoryj, i tak nazwanych *praw człowieka*, i tych praw tak nazwanych *dawniejszych* i *wyższych* (lois antérieures et supérieures). Nie szczędzi nawet pracy w wytykaniu śmieszności i niedorzeczności pewnych wyrazów, które w skutku różnych rewolucyj i zmian, niejako poświęcone i przyjęte zostały. Wolność druku jako prawo każdemu służyć mającego i pretensya młodzieży do kierowania losami świata, są kwestye rozumnie i dowcipnie zbijane. Jest tam wreszcie i strona pocieszająca i dająca nadzieje. Człowiek stanu, który złe przyznaje, lepsze pojmuje i widzi jasno, musi natchnąć umysł każdego nadzieją lepszéj przyszłości. Rozbiór w kilku wyrazach wszystkich przedmiotów, jakich dostojny autor dotyka lub traktuje, byłby niezawodnie już użyteczną i nauczającą pracą. Rozbiór jednak suchy i summaryczny tak bogatego w zdania i myśli dzieła, byłby niedostateczny, bo już granice niniejszego pisma niedozwoliłyby dokładego oddania myśli autora i fałszywe o niéj możnaby powziąść zdania, a daléj rozbiór bez żadnéj krytyki, wydawałby się zupełném przyzwoleniem na wszystkie rozwinięte zdania i teorye, a na takie bezwzględne przyzwolenie, ani żaden autor ani żadne dzieło rachować nie może.

Co nas jednak ostatecznie wstrzymuje, oprócz trudności na jakieby podobna praca natrafiła, jest zdanie sobie sprawy z dzisiejszego powołania dziennikarstwa, jest rozpatrzenie się spokojne w dzisiejszem położeniu i pojęcie obowiązków z niego wypływających. Nikt niezaprzeczy, że obowiązki obywatelskie zmieniają się podług warunków jakie z sobą okoliczności wyższego rzędu przynoszą i niedorzecznością jest utrzymywać, że obowiązki razem z wolnością ustają. Tak samo się ma i z prasą. Ktoby z zaprowadzeniem cenzury, pióro rzucił i powiedział już pisać niemożna, alboby niepojął swego powołania, alboby pisał w wyłącznych celach swoich lub swego stronnictwa. Kto pisze dla dobra ogólnego, dla oświaty ogólnéj, dla rozpowszechnienia zdrowych zdań i zdrowéj moralności, zawsze pisać potrafi, i zawsze pisać powinien. Niema stanu rzeczy takiego, w którymby prawd niektórych bezwzględnych czytającym udzielać niemożna; jeżeli pole praktycznych zastosowań jest zamknięte — jeżeli władza widząc potrzebę kierowania bez kontroli sprawami państwa, zakazuje opiniom indywidualnym krytyki lub roztrząsania aktów lub dążności rządu — następuje czas rozbiorów poważnych więcéj na pole teoretyczne a nawet naukowe, niż na praktyczne ograniczonych. Są chwile gdzie wszyscy o sprawach publicznych radzą, wtenczas obowiązki dobréj prassy są trudne a często i niebezpieczne. Wszyscy attakują więc i wszyscy bronić powinni. Po takich walkach następuje cisza gdzie często zwycięzca swoim własnym sprzymierzeńcom milczeć każe, a czasem ma słuszne do tego powody, ale czy obowiązki służby około dobra publicznego, w jakkolwiekbądź ścieśnionych granicach, ustają? Uwagi te związku właściwie z przedmiotem o którym mówię nie mające, zostały mi natchnione przez czytanie częste *Journal des Débats*. Mimo trudności położenia prasy we Francyi, nieopuszcza on rąk, zamienia się prawie w dziennik naukowy i literacki, pisze i pięknym językiem i ze zdrowem zdaniem, nie walczy bo i przeciwnicy jego milczeć muszą, ale zachowuje w komplecie swoje szyki gotów każdéj chwili wystąpić do walki, gdyby towarzystwo ludzkie znowu zagrożonem być miało, a przyjaciele i stronnicy znają miejsce zkąd przemówić w razie potrzeby będą mogli. Powołanie dziennikarstwa dzisiaj, nie jest i u nas inne a warunki pod któremi żyje, zakazuje mu rozbioru pewnych kwestyj. Dzieło pana Fiquelmont zaś dotyka właśnie mnóstwa, można powiedzieć, wszystkich pytań drażliwych, już więc z powodu niemożności, już też z przekonania że nie one są dziś zadaniem prassy, na jednéj kwestyi się ograniczę.

Jest nią kwestya z ekonomii politycznéj, dosyć szeroko w dziele p. Ficquelmont traktowana. Kwestye te nie będąc z rzędu tych które w krótkim czasie i bezpośrednio zastósowane być mają, nie wywołując żadnéj drażliwéj polemiki, nie budząc żadnéj gwałtownéj namiętności ani niechęci, ale mając więcéj na celu wynalezienie prawdy co do zasady naukowéj i obrachowanie że tak powiem w dalekiéj przyszłości skutków z zastósowania téj lub owéj zasady, mogą być zda mi się bez niebezpieczeństwa dla towarzystwa a z korzyścią dla nauki rozbierane. Kwestya Ekonomii politycznéj czyli jak ją podług mnie nie bardzo właściwie na polskie przełożono: gospodarstwa narodowego, w dziele hr. Ficquelmont traktowana, tyczy się systemu protekcyi lub prohibicyi i systemu wolnego handlu. (C. d. n.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 17 sierpnia. Dzisiejszy przywóz zboża wynosił pare tysięcy korcy, co jak na czas robót w polu dość jest znacznem. Z okręgu było również trochę zboża tak od większych właścicieli,

jako i włościan. Kupujących zjechało trochę z Wadowic i Biały, z gór nic. kupowali też i tutejsi; wyprzedano wszystko, lubo nie było w kupnie ubiegania się, bo się ciągle jeszcze wstrzymują, czekając niższych cen, choć i dziś takowe spadły. Dla tego nie słychać nic o wielkich umowach na dostawy. Do młyna parowego kupowano pszenicę wyborną po 30—31 złp., takież żyto po 23 do 24 złp. Na targu nowa pszenica (około 500 korcy) płacona $7\frac{3}{4}$, 8, $8\frac{1}{2}$, 9, $9\frac{1}{4}$ złr.; stara (do 200 kor.) po $6\frac{1}{2}$, 7—$8\frac{1}{4}$; żyto nowe (z 500 kor.) 6, $6\frac{1}{2}$, 7, $7\frac{1}{8}$, starego bardzo mało. Jęczmień nowy bardzo piękny od włościan (do 300 kor.) po $3\frac{3}{4}$, 4, $4\frac{1}{2}$, takiż owies około 100 korcy po $2\frac{1}{2}$, $2\frac{5}{8}$. Rychliku kilkadziesiąt korcy po 3, $3\frac{1}{4}$. Grochu 50 korcy po 7, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$, $8\frac{1}{4}$. Jagieł prawie tyleż po $9\frac{3}{4}$, 10, $10\frac{1}{4}$. Ziemniaki w Król. Polsk. trzymają się bardzo pięknie — zbiory na ukończeniu, a mimo gradów tu i owdzie, obfite w ogóle.

Targ bydła i koni z powodu żniw nader nie znaczny, ożywi się on za parę tygodni po skończonych robotach.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17 sierpn.* — Metaliki 5-proc. $97\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-proc. $78\frac{1}{2}$ — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1839 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg 119. — Londyn 11 51 kr. — Paryż $141\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1369. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 18 sierpnia. Banknoty 89. — Pruski kurant $104\frac{1}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. — Ruble srebr. $100\frac{3}{4}$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86\frac{1}{4}$ dają $85\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $106\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 15 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 43 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 45kr.

Kurs wiedeński z dnia 16 sierpnia. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka. $87\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wied. 1367. — Akcye kolei żel. szl. 241. — Agio od złota $26\frac{1}{8}$. od srebra $18\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 16 sierpnia. Banknoty austryackie $85\frac{7}{12}$ ż. Banknoty polskie $96\frac{7}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 106 ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{1}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 18,097. RADA MIASTA KRAKOWA. (1246)

Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wedle otrzymanego reskryptu Wysokiéj c. k. Kemissyi gubernialnéj z dnia 12 b. m. N. 9538 zmarł w Warszawie w dniu 10 stycznia r. z. mieszkaniec krakowski Michał Szabelski vel. Szublewicz, służący, w wieku lat 50. — O czém Rada Miejska niewiadomych krewnych z tém nadmienieniem zawiadamia, iż akt zejścia złożony jest w jéj archiwum.

Kraków dnia 31 lipca 1852 r.

Vice-Prezes, *J. Paprocki.*

Za sekr. jen. *Łuszczyński.*

L. 13889. 1852. **Obwieszczenie.** (1190)

C. k. Sąd Szlachecki Lwowski niniejszém wiadomo czyni, że ponieważ na rzecz wierzycieli massy rozbiorowéj Prota Potockiego, którym na zaspokojenie ich — ogólną summę 172,146 dukatów 7 złp. $18\frac{1}{2}$ gr. wynoszących wierzytelności, na mocy dekretu kollokacyi Komissyi Banku Warszawskiego z dnia 15 września 1803 spadek po śp. Stanisławie Kossakowskim na Prota Potockiego przypadły, na własność przyznany został, i cena kupna za sprzedane w roku 1817 dobra, które onym ze spadku śp. Stanisława Kossakowskiego w skutek działu spadkowego były przekazane, uzyskana w summie 180,587 dukatów wypłacona została, prócz późniejszego przybytku massy, który jak świadczy repartycya dnia 17 grudnia 1844 tutejszemu c. k. Sądowi przedłożona, o któréj wierzyciele tutejszo-sądową uchwałą z dnia 27 grudnia 1844 do L. 37,988 uwiadomieni zostali, w ogólnéj summie 55,128 dukatów 3 złr. 32 kr. m. k. między wszystkich wierzycieli massy w miarę ich wierzytelności podzielony został, teraz z nowych wpływów do massy mianowicie ze ściągniętych aktiwów i prowizyj dalszy przybytek w gotowiźnie w tutejszo-sądowym składzie się znajduje, z którego po potrąceniu funduszu rezerwowego na opędzenie wspólnych wydatków massy, tudzież wyniknąć mogących wynagrodzeń i kosztów z powodu ściągnięcia jeszcze do ściągnienia pozostałych aktiwów w summie około 6000 złr. m. k. w depozycie zatrzymanego; reszta w ilości 5000 dukatów pomiędzy pojedyńczych wierzycieli Prota Potockiego w miarę ich pierwiastkowych wierzytelności podzieloną być może; — przeto zdziałany przez pana adwokata kraj. doktora Tustanowskiego jako kuratora massy wierzycieli Prota Potockiego i dnia 10 maja 1852 do L. 13,889 przedłożony podział tego nowego przybytku w ilości 5000 dukatów w skutek uchwały tutejszo-sądowéj z dnia dzisiejszego do Sądu, zostawiając wolność w takowy wejrzeć, lub w odpisie podnieść — przyjęty i w tutejszo-sądowéj registraturze zachowany został.

O tém uwiadamia się wszystkich wierzycieli Prota Potockiego i tychże prawo-nabywców, a to z miejsca pobytu wiadomych, jako też i tych, którzy w tutejszym Sądzie przez pełnomocników występywali, do rąk własnych lub też do rąk wykazanych pełnomocników; zaś za granicą w Warszawie mieszkającą P. Aniele Paulinę dw. im. Popławską, tudzież z miejsca pobytu niewiadomych, jako to: spadkobierców Michała Bontani, spadkobierców Ignacego Cieszkowskiego (właściwie Floryana Cieszkowskiego), spadkobierców Jana Czarnockiego, spadkobierców Antoniego Chevalier i Anny Gantier, spadkobierców Antoniego Feigla, tj. P. Karolinę Wolską, Wenerandę Zakrzewską, P. Mikołaja Jaworskiego, P. Małgorzatę Julię Wolanowską i Katarzynę Danielecką 1mo małżeństwa Święcicką urodzoną Libiszewską a właściwie téjże spadkobierców, Józefa Święcickiego albo tegoż prawonabywcę P. Hyacintego Wolskiego, Julię Danielecką i dzieci Maryi Kraszkowskiéj, jako to: Izabelę z Kraszkowskich Szyszkowską, Xawerę Waleryę dw. im. Maryannę i Franciszkę Kraszkowskich, P. Edwarda Dembowskiego, spadkobiercę Michała Kochanowskiego prawonabywcy Ludwika Hoszowskiego i Ludwika Strassera, spadkobierców Anny Jabłonowskiéj i téjże prawonabywców Kajetana Bolejowskiego i Leona hr. Jelskiego, spadkobierców Feliksa Kuczyńskiego, tj.: Aleksandra Kuczyńskiego, Józefę z Kuczyńskich Katerlową i Józefę z Butlerów Kuczyńską, spadkobierców Józefa Kuczyńskiego, mianowicie P. Nathalię hr. Kicką, spadkobierców Józefa Kaczkowskiego, jt.: Stanisława i Franciszka Kaczkowskich, spadkobierców Ludwika Karsznickiego i tychże prawo-nabywcę P. Kazimierza Dobrowolskiego, P. Urszulę Łazarewiczową, spadkobierców Józefa Kwicińskiego, spadkobierców Macieja Łyszkiewicza, jt.: Barbarę, Wiktoryę, Teklę, Annę czw. im. Sadowską, Annę Salomeę Piekarską i téjże spadkobierców P. Hipolita Romana dw. im. Bernatowicza, Władysława Prospera dw. im. Bernatowicza, i Maryannę Praxedę Annę tr. im. Janicką, spadkobierców Franciszka Lamparskiego i tegoż prawonabywcę Karola Hartmana, P. Ludwika Morsztyna, spadkobierców Jana Kantego Morsztyna, spadkobierców Michała Mycielskiego, spadkobierców Jana Nepomucena Małachowskiego, i Ewy Małachowskiéj, jako to: P. Rozalię z Świdzińskich Małachowską i téjże dzieci, Cecylię Helenę, Paulinę, Stanisława i Władysława Małachowskich, spadkobierców Puszeta, spadkobierców Dominika hr. Potockiego, jt.: Marcelego hr. Potockiego, Zofię Oborską, Katarzynę hr. Rey i Józefa Potockiego, albo tychże spadkobierców, spadkobierców Teodora hr. Potockiego, P. Kazimierza Karwickiego i P. Annę Walewską, spadkobierców Krzysztofa Karwickiego prawonabywcy Józefa Tolińskiego, spadkobierców Biskupa Turskiego i Ksawerego Turskiego, jt.: Jana Maximiliana Ignacego i Antoniego Turskich, P. Maryannę hr. Małachowską, P. Laurę hr. Tarnowską jako spadkobierczynię Stanisława hr. Tarnowskiego, spadkobierców Adama Wodzińskiego, tj.: Kunegundę z Wodzińskich Tymowską, Zofię Kamińską, Gabryelę Tymowską, Kazimierza Walewskiego, Jana Wodzińskiego, Tomasza Wodzińskiego, Józefa Wodzińskiego, Justynę z Wodzińskich Orsetti, Władysława Orsetti i Józefa Orsetti, jako opiekuna małoletnich dzieci Konstancyi z Wodzińskich Orsetti, P. Ksawerego Kosseckiego jako prawonabywcę spadkobierców Ignacego Zakrzewskiego, spadkobierców Kajetana Skopowskiego, spadkobierców Julianny Jordanowéj; tudzież wszystkich Prota Potockiego wierzycieli lub tychże prawonabywców, którymby teraźniejsza uchwała z jakiéj-bądź przyczyny doręczoną być niemogła, do rąk p. adw. kraj Sękowskiego, któremu pan adwokat kraj. Tarnawiecki dodany jest, jako do czuwania nad ich prawami dodanego kuratora z tym dodatkiem, ażeby w razie, jeżeliby przeciwko temu podziałowi zarzuty robić chcieli, takowe w 14tu dniach — rachując ten czas od ostatniego umieszczenia tego obwieszczenia w gazetach, w myśl §fu 158 ustaw sądowych do tutejszego Sądu tém pewniéj podali, gdyż w razie przeciwnym podział ten moc prawa uzyska, i podług oznaczenia w tym umieszczonego, zgłaszającym się Prota Potockiego wierzycielom, na części spadku po śp. Stanisławie Kossakowskim na Prota Potockiego przypadłéj, kollokowanym, lub też ich wykazanym prawonabywcom, za przedłożeniem pierwopisu assygnacyi delegowanéj Komissyi banku Warszawskiego, tudzież udowodnieniem, że ich prawa intabulowane od wszelkich ciężarów wolne są, wypłata na nich przypadającéj części przedsięwzięta, zaś część na Jana hr. Ossolińskiego przypadająca, na zaspokojenie wierzycieli na tymże tutejszo-sądową uchwałą z dnia 22 maja 1830 do L. 7412 kollokowanych, obróconą zostanie.

Nareszcie uwiadamia się wierzycieli Prota Potockiego, że jeszcze niektóre aktiwa do massy Prota Potockiego należące, ściągnięte nie zostały, i dla tego ostateczny podział téj massy dopiero po ściągnieniu takowych w swoim czasie nastąpić może.

Sonntag,

(1-3) Z Rady c. k. Sądu Szlacheckiego.

Lwów dnia 14go czerwca 1852. *Tinz.*

Stolarszczyzna, dzieła w różnych językach i różne sprzęty domowe, będą w dniu 20 b. m. i r., tj. w piątek o godzinie 10 zrana w drodze egzekucyi sądowéj na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 14 sierpnia 1852 r.

(1255) (podp.) *Siermontowski Stanisław*, c. k. komornik.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
17	2	27" 7''' 223	+ 17° 6	3''' 95	wpł. wschodni słaby	pochmurno		+ 20° 0	+ 9° 6
„	10	„ 7 143	+ 12 7	4 22	„ „	pogoda			
18	6	„ 7 230	+ 8 4	3 72	„ „	„			